

A d a m N o w a c z y k

Jak czytać Ajdukiewicza?

Słowa kluczowe: *K. Ajdukiewicz, pragmatyczna teoria znaczenia, dyrektywy znaczeniowe, języki otwarte i zamknięte, radykalny konwencjonalizm, język arytmetyki elementarnej, J. Maciaszek*

Mam tu na uwadze publikacje Kazimierza Ajdukiewicza dotyczące **dyrektywnej teorii znaczenia**, zatem, przede wszystkim, artykuły *O znaczeniu wyrażen* i *Język i znaczenie* oraz odpowiedź na krytykę Adama Schaffa¹. A należy je czytać uważnie, krytycznie i – na ile to możliwe – życzliwie dla ich autora. Ich lektura wymaga starannej interpretacji. Ta, którą poniżej przedstawiam, jest krytyczna, ale zarazem życzliwa.

Wyznam, że nie podjąłbym tego zadania, gdyby nie lektura artykułu Janusza Maciaszka *Holistyczna teoria znaczenia Kazimierza Ajdukiewicza. Próba krytycznej analizy*². Jego autor zaznacza, że nie zamierza teorii Ajdukiewicza zdyskredytować. Przeciwnie, uważa ją za jedną z najwartościowszych pragmatycznych teorii znaczenia. Natomiast postanawia ją tak zmodyfikować, aby mogła pełnić funkcję teorii znaczenia wyrażen języka naturalnego. Zadanie to niewątpliwie ambitne i chwalebne. Jednakże we wspomnianym artykule pojawiają się również takie interpretacje teorii Ajdukiewicza, które gdyby były zasadne, kompromitowałyby ją całkowicie. Dlatego zamierzam je zanalizować. Nie twierdzę, że teoria Ajdukiewicza jest bez wad, a jej prezentacja wolna od niejasności i niedociągnięć. Natomiast będę starał się wskazać, jak ją od niejasności i niedociągnięć uwolnić w sposób zgodny z intencjami autora.

Ajdukiewicz wyraźnie oznajmił, że jego dyrektywalna teoria znaczenia nie stosuje się do naturalnych języków etnicznych, takich jak język polski, pisząc:

¹ Publikacje te cytuję według dwutomowego zbioru prac Ajdukiewicza *Język i poznanie*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006, posługując się skrótami: *JiP* 1 oraz *JiP* 2.

² „Przegląd Filozoficzny” 2013, R. 22, nr 4 (88), s. 265–284.

My pojmujemy język tak, że do jego jednoznacznego scharakteryzowania nie wystarcza mniej więcej ustalone przyporządkowanie między słowem a znaczeniem, lecz wymagane jest całkiem ściśle przyporządkowanie znaczeń³.

Języki naturalne warunku tego nie spełniają, ponieważ występują w nich wyrażenia wieloznaczne. A można tu wskazać jeszcze dwa inne powody. Po pierwsze, zbiór wyrażeń poprawnie zbudowanych, a w szczególności zbiór zdań, nie jest w nich wyraźnie określony. Po drugie, zbiór dyrektyw, które miałyby charakteryzować znaczenia wyrażeń, nie jest dokładnie skodyfikowany. Spostrzeżenia te odnoszą się do **całości** języka naturalnego, ale nie do pewnych jego fragmentów, które można sformalizować. Do takich zapewne dałoby się dyrektywalną teorię znaczenia zastosować, po uprzednim wyeliminowaniu z nich wyrażeń wieloznacznych i skodyfikowaniu obowiązujących w nich dyrektyw.

Podstawą Ajdukiewiczowskiej teorii znaczenia było założenie, iż w językach, które miał na uwadze, ogół obowiązujących w danym języku dyrektyw znaczeniowych zapewnia jednoznaczne przyporządkowanie wyrażeniom znaczeń. Można to rozumieć jako założenie, że ogół dyrektyw znaczeniowych tworzy **kontekstową definicję** pojęcia znaczenia wyrażeń w danym języku, ponieważ Ajdukiewicz utrzymywał, że dyrektywy znaczeniowe są **zdaniemianalitycznymi**.

Dyrektywy znaczeniowe to reguły **uznawania** bądź **odrzucaenia** zdań. Ajdukiewicz dzieli je na **aksjomatyczne**, **dedukcyjne** i **empiryczne**, a ich przykłady czerpie z naturalnego języka polskiego (w oryginale opublikowanym w „Erkenntnis” – z niemieckiego). Jednakże nie wskazał żadnego fragmentu języka naturalnego (oczyszczonego z wyrażeń wieloznacznych), w którym związane z nim dyrektywy zapewniałyby jednoznaczne przyporządkowanie znaczeń jego wyrażeniom. Natomiast utrzymywał, że takie jednoznaczne przyporządkowanie znaczeń ma miejsce w sformalizowanych językach **teorii dedukcyjnych**, gdzie obowiązujące w nich reguły uznawania zdań są *explicite* wyszczególnione i ściśle sformułowane.

Współczesny czytelnik zapewne skłonny będzie temu zaprzeczyć. Wszak teorie sformalizowane mają wiele różnych interpretacji zwanych ich **modelami**, a w nich terminy deskryptywne odnoszą się do różnych przedmiotów, zatem przypisuje się im różne znaczenia. Jednakże Ajdukiewicz, uprzedzony do pojęć semantyki referencjalnej jako uwikłanej w antynomie, nie zakładał, że wyrażenia mające to samo znaczenie odnoszą się do tych samych przedmiotów. Natomiast wkrótce, pod wpływem argumentu przedstawionego przez Tarskiego, przyznał, że takie założenie jest niezbędne. Od tej pory utrzymywał,

³ *JiP* 1, s. 173.

że dyrektywy znaczeniowe konstytuują wyłącznie **warunek konieczny**, ale nie wystarczający, tożsamości znaczeń.

Jeśli dany język nazwiemy **przedmiotowym**, to odpowiadające mu dyrektywy znaczeniowe formułowane są w jego **metajęzyku**, w którym dysponujemy nazwami wyrażen języka przedmiotowego oraz zmiennymi, za które owe nazwy można podstawiać. Kluczowe dla dyrektywnej teorii znaczenia pojęcia uznawania i odrzucania zdań autor stara się objaśnić posługując się terminem „przekonanie”. Przekonanie związane z danym zdaniem może być **pozytywne** bądź **negatywne**, zależnie od tego, czy postrzeganiu zdania towarzyszy pozytywny, czy negatywny moment asercji. Jednakże Ajdukiewicz zastrzega, iż z tego, że ktoś uznaje zdanie „śnieg pada”, nie wynika, że jest on *przekonany, że śnieg pada*, lecz tylko tyle, że wiąże z tym zdaniem *jakieś* przekonanie pozytywne, zatem niekoniecznie to, które wiążą z nim mówiący po polsku. Jest to zastrzeżenie istotne, ponieważ wyklucza, iżby samo uznanie przez kogoś zdania *Z* świadczyło o tym, że ów ktoś wiąże z nim określone znaczenie. O tym, co znaczy zdanie *Z* w danym języku, przesądza ogół dyrektyw znaczeniowych tego języka. Na tym właśnie polega **holistyczny** charakter teorii Ajdukiewicza. Jeden z przykładów dyrektywy znaczeniowej ma postać następującą:

ten tylko łączy z wyrażeniami języka polskiego znaczenia przysługujące im w tym języku, kto uznając zdania postaci „jeśli *A*, to *B*” oraz „*A*” jest też gotów uznać zdanie „*B*”⁴.

Jest to przykład dyrektywy dedukcyjnej odpowiadającej regule odrywania z rachunku zdań. Mamy również przykład dyrektywy aksjomatycznej:

od każdego, kto z wyrazami „każde” i „jest” łączy znaczenie przysługujące im w języku polskim, wymaga się, żeby był gotów bez zastrzeżeń uznać jakiegokolwiek zdanie postaci „każde *A* jest *A*”⁵.

Brak w rozprawie *Język i znaczenie* chociażby jednego wyraźnego sformułowania jakiegóż dyrektywy empirycznej. Posługując się drastycznym przykładem drażnienia nerwu zębowego autor miał zapewne na myśli dyrektywę:

Ten tylko wiąże z wyrażeniami języka polskiego przysługujące im w tym języku znaczenia, kto w sytuacji, w której dotknięto jego obnażonego i wrażliwego nerwu zębowego, nie odrzuca zdania „boli”.

⁴ Tamże, s. 153.

⁵ Tamże, s. 155.

Jednakże takie sformułowanie nie wydaje się właściwe, ponieważ Ajdukiewicz założył, że uznawanie zdań bywa czymś **motywowane**, a termin „motyw” odnosi się wyłącznie do **przeżyć psychicznych**. W przypadku dyrektyw dedukcyjnych motywem uznania zdania bywa uznawanie innych zdań, będące również stanem psychicznym. Tu zaś jest nim doznanie bólu. Opisana tu sytuacja (podrażnienie nerwu) jest sytuacją obiektywną, zatem nie może być motywem uznania zdania „boli”. Powołanie się na nią może tylko przekonywać osoby postronne, że uznający zdanie „boli” nie kłamie. Zatem właściwym sformułowaniem dyrektywy empirycznej powinno tu być raczej twierdzenie:

Ten tylko wiąże z wyrażeniami języka polskiego przysługujące im w tym języku znaczenia, kto doznając wrażenia bólu, nie odrzuca zdania „boli”.

Analogiczne dyrektywy mogłyby dotyczyć bezpodmiotowych zdań „piecze”, „parzy”, „gorąco”, „zimno”, odnoszących się do prostych doznań zmysłowych, ale już nie takich zdań jak „boli mnie czwórka dolna prawa”.

Jeśli język nie ma przedstawiać wyłącznie stanów psychicznych (co trąci solipsyzmem), to pewne dyrektywy empiryczne muszą mieć zastosowanie również do zdań, które odnoszą się do **przedmiotów zewnętrznych**. Według Ajdukiewicza, miałyby to być zdania, które uznaje się nie tylko na podstawie jednego lub wielu doznań zmysłowych, lecz również na podstawie nieartykułowanego przeświadczenia, że okoliczności, w których się ich doznaje, są „normalne”. Takie dyrektywy empiryczne nazywa autor złożonymi, ale żadnej tego typu dyrektywy *explicite* nie formułuje. Wydaje się, że w kwestii, jaką postać i treść mają mieć dyrektywy empiryczne, Ajdukiewicz nie miał poglądu raz na zawsze ustalonego. W artykule będącym odpowiedzią na krytykę Adama Schaffa czytamy:

nie ograniczam reguł języka do reguł aksjomatycznych i dedukcyjnych, których stosowanie nie wymaga apelu do doświadczenia, lecz uznaję oprócz nich reguły empiryczne, które pozwalają uznawać pewne zdania wobec pewnych danych doświadczenia czy też wobec pewnych **sytuacji obiektywnych** [podkr. A.N.], w jakich osobnik uznający te zdania się znajduje⁶.

Przedstawia tu następujący przykład reguły empirycznej:

Nie wolno odrzucać zdania o brzmieniu „to jest białe”, gdy się przy tym wskazuje palcem na śnieg widziany w sposób normalny⁷.

⁶ *JiP* 2, s. 163.

⁷ Tamże, s. 158.

Wskazywanie na śnieg to zdarzenie obiektywne, a widzenie go w sposób normalny zapewne też, zatem o żadnym przeżyciu psychicznym jako motywie uznania zdania nie ma tu mowy.

Ma się wrażenie, że już w rozprawie *Język i znaczenie* autor starał się **uwolnić od psychologizmu**, który dominował w *O znaczeniu wyrażenia*. Przejawia się to w kolejnych próbach objaśniania formy i treści dyrektyw znaczeniowych. Według Ajdukiewicza wszystkie one są zbudowane według schematu:

tylko ten łączy ze słowami i wyrażeniami języka *S* znaczenie przyporządkowane im przez ten język, kto w sytuacjach typu *L* gotów jest uznać zdanie typu *Z*⁸.

Sytuacje *L*, o których tu mowa, bywają różne w przypadku różnego rodzaju dyrektyw. Gdy jest to dyrektywa dedukcyjna, jest nią uprzednie uznawanie pewnych zdań. W przypadku dyrektywy empirycznej może to być doznanie zmysłowe. Kiedy mamy do czynienia z dyrektywą aksjomatyczną, może to być sytuacja dowolna, bowiem tu trzeba mieć gotowość do uznania zdania pewnego typu w sposób bezwarunkowy.

Wyjaśnienia wymaga, co znaczy tu „zdanie typu *Z*”. Otóż *Z* jest tu **schema-tem** wielu zdań, z których każde jest jego podstawieniem. Dyrektywa, w której mowa o zdaniach typu *Z*, ma zatem charakter ogólny i dotyczy wszystkich zdań o strukturze składniowej wskazanej przez schemat. Ale dyrektywa może dotyczyć również pojedynczego zdania scharakteryzowanego w sposób strukturalny.

Jednakże Ajdukiewicza nie zadowala fraza „*X* jest gotów w sytuacji *L* uznać zdanie *Z*”. Występujące w niej pojęcie gotowości uważa za niejasne, zatem frazę tę proponuje zastąpić implikacją:

Jeśli *X* w sytuacji *L* odpowie na pytanie z pytajnikiem po zdaniu *Z*, to uzna zdanie *Z*.

A ponieważ frazę „*X* odpowiada na pytanie z pytajnikiem po zdaniu *Z*” można zastąpić przez „*X* uznaje zdanie *Z* lub *X* odrzuca zdanie *Z*”, zatem gotowość do uznania zdania *Z* można wyrazić implikacją:

Jeśli *X* znajdzie się w sytuacji *L* i przy tym bądź uzna zdanie *Z*, bądź je odrzuci, to *X* uzna zdanie *Z*.

Tu autor zauważa, że:

Ostatnie wyjaśnienie eliminuje z „gotowości” mitologiczne pojęcie dyspozycji psychicznej⁹.

⁸ *JiP* 1, s. 153.

⁹ Tamże.

Jednakże proponowana tu eksplikacja „gotowości” jest błędna, Ponieważ implikacja jest prawdziwa, ilekroć jej poprzednik jest fałszywy, wynika z niej, że *X* gotów jest uznać zdanie *Z* również wtedy, gdy ani nie uznaje, ani nie odrzuca zdania *Z*. Jeśli gotowość do uznania zdania nie jest dyspozycją psychiczną, to jednak jest jakąś dyspozycją, a dyspozycję można objaśnić tylko za pomocą definicji warunkowej. W omawianym przypadku powinna ona mieć postać:

Jeżeli *X* uznaje bądź odrzuca zdanie *Z*, to *X* gotów jest uznać zdanie *Z* wtedy i tylko wtedy, gdy uznaje zdanie *Z*.

Pojęcie gotowości zostało tu wyeliminowane na rzecz uznawania i odrzucania

Tu należy zauważyć, że w świetle potocznych intuicji oraz wcześniejszych wyjaśnień autora, pojęcia uznawania i odrzucania zdań odnoszą się do pewnych dyspozycji. Zatem ich definicje również muszą mieć postać definicji warunkowych, w których pojęcia te powinny być scharakteryzowane za pomocą jakichś innych pojęć. A jeśli mamy się odżegnać od psychologizmu, powinny to być pojęcia odnoszące się do konkretnych **zachowań werbalnych**. Zatem uznawanie i odrzucanie powinniśmy zdefiniować następująco:

Jeżeli *X* odpowiada na pytanie z pytajnikiem po zdaniu *Z*, to *X* uznaje (*odrzuca*) zdanie *Z* wtedy i tylko wtedy, gdy *X* odpowiada na nie *twierdząco* (*przecząco*).

Sens słów „twierdząco” i „przecząco” zależy od przyjętych w danym języku wyrażeń sygnalizujących uznanie i odrzucanie zdań (w polskim „tak” i „nie”). Tak rozumiana Ajdukiewiczowska dyrektywalna teoria znaczenia byłaby teorią **behavioralną**, ponieważ stara się ona sprowadzić pojęcie znaczenia wyrażeń do pewnych zachowań werbalnych¹⁰.

Warto zauważyć, że w późniejszej publikacji Ajdukiewicz, zamiast o gotowości do uznania zdania, mówi o zakazie jego odrzucania. Czytamy tu:

Stwierdzam [...], że istnieją pary zdań takich (np. „A jest młodszy od B” i „B jest starszy od A”), że nie można jednego z nich **odrzucać**, gdy się **uznaje** drugie [podkr. A.N.], dopóki zawarte w nich wyrazy łączy się z przysługującymi im w danym języku znaczeniami¹¹.

Jednakże taka stylizacja dyrektywy jest jej osłabieniem, bowiem nieodrzucać to nieco mniej niż uznawanie. Zatem zamiast zakazywać odrzucania, należało-

¹⁰ Powyższa eksplikacja pojęć uznawania i odrzucania wymagałaby przeformułowania wszystkich przykładów dyrektyw, w których autor posłużył się terminem „gotowość”, jednakże cytując dyrektywy w sformułowaniu autora nie będziemy tego robić.

¹¹ *JiP* 2, s. 158.

by raczej nakazywać uznawanie. Ale dyrektywalną teorię znaczenia można by również wzbogacić o dyrektywy nakazujące odrzucanie pewnych zdań.

Ponieważ forma i treść dyrektyw empirycznych jest niezbyt określona, będziemy odtąd zajmować się tylko takimi językami, w których obowiązują wyłącznie dyrektywy aksjomatyczne i dedukcyjne. Takie języki nazywał Ajdukiewicz **językami dyskursywnymi**.

W dyrektywalnej teorii znaczenia istotną rolę pełni pojęcie **zakresu** danej dyrektywy. Zakresem dyrektywy aksjomatycznej jest klasa zdań podpadających pod wspólny schemat bądź klasa, której jedynym elementem jest konkretne zdanie. Natomiast zakresem dyrektywy dedukcyjnej jest relacja, której dziedziną składa się z jednego bądź kilku zdań, a przeciwdziedzina z pojedynczych zdań.

Ajdukiewicz zakładał podział wyrażenń danego języka na kategorie syntaktyczne (które tutaj nazywał „typami logicznymi”). Zdania tworzą tu jedną z wielu kategorii, a reguły składni ustalają, że jeśli w wyrażeniu będącym zdaniem zastąpimy wyrażenie pewnej kategorii dowolnym wyrażeniem tej samej kategorii, to rezultat będzie również zdaniem. Posługując się pojęciem kategorii syntaktycznej Ajdukiewicz mógł wprowadzić ważną dystynkcję: wyrażenie może pojawiać się w zakresie danej dyrektywy aksjomatycznej lub dedukcyjnej w sposób **istotny** bądź **nieistotny**. Oba te pojęcia można ściśle zdefiniować, ale osobno dla dyrektyw aksjomatycznych i dedukcyjnych. W odniesieniu do dyrektyw aksjomatycznych ma to postać:

Wyrażenie W występuje w zakresie dyrektywy aksjomatycznej R w sposób *nieistotny* wtedy i tylko wtedy, gdy każde zdanie uzyskane z dowolnego zdania Z należącego do zakresu dyrektywy R przez podstawienie w nim za W dowolnego wyrażenia W' należącego do tej samej kategorii syntaktycznej, co W , również należy do zakresu dyrektywy R .

Wyrażenie występuje w zakresie dyrektywy aksjomatycznej w sposób *istotny*, gdy nie występuje w nim w sposób *nieistotny*, czyli:

Wyrażenie W występuje w zakresie dyrektywy aksjomatycznej R w sposób *istotny* wtedy i tylko wtedy, gdy nie każde zdanie uzyskane z dowolnego zdania Z należącego do zakresu dyrektywy R przez podstawienie w nim za W innego wyrażenia W' należącego do tej samej kategorii syntaktycznej, co W , również należy do zakresu dyrektywy R .

Korzystając z przykładu, którym posłużył się Ajdukiewicz, można to zilustrować następująco. Do zakresu dyrektywy aksjomatycznej nakazującej uznawać dowolne zdania podpadające pod schemat „Każde A jest A ” należy między innymi zdanie „Każdy kot jest kotem”. Otóż jest oczywiste, że wszystkie zdania uzyskane przez podstawienie w nim za „kot” dowolnej innej nazwy

generalnej, która w danym języku występuje (np. „biały kot”, „człowiek”, „uczeń Sokratesa”), również do zakresu tej dyrektywy należą. Natomiast zwrot „każdy... jest...” występuje w zakresie omawianej dyrektywy sposób istotny, ponieważ zwrot „żaden... nie jest...” należy do tej samej kategorii syntaktycznej, co „każdy... jest...”, natomiast zdanie „Żaden kot nie jest kotem” do jej zakresu nie należy.

W przypadku dyrektyw dedukcyjnych definicje istotności i nieistotności występowania wyrażeń w ich zakresie są podobne jak odnoszące się do dyrektyw aksjomatycznych, a jedyna różnica polega na tym, że mówi się w nich o podstawianiu nie w pojedynczych zdaniach, a we wszystkich, które występują w elementach relacji odpowiadającej danej dyrektywie. Ajdukiewicz posługuje się tu jako przykładem dyrektywą odrywania w formie przytoczonej powyżej. W jej zakresie pojawiają się zdania *A* i *B* w sposób nieistotny, ponieważ można za nie podstawiać dowolne zdania nie zmieniając jej zakresu. Przykładem dyrektywy dedukcyjnej jest również dyrektywa zakazująca odrzucania zdań typu „*X* jest młodszy od *Y*”, gdy uznaje się zdania typu „*Y* jest starszy od *X*”. W jej zakresie wyrażenia „starszy od” i „młodszy od” występują w sposób istotny, natomiast imiona własne podstawiane za zmienne *X* i *Y*, w sposób nieistotny. Pojęcia istotnego i nieistotnego występowania wyrażeń w zakresach dyrektyw znaczeniowych powinny być pojawić się w definicji **bezpośredniego związku znaczeniowego** między wyrażeniami, jednakże Ajdukiewicz to przeoczył. W rezultacie jego definicja jest jawnie za szeroka.

Ponadto pojęcia bezpośredniego oraz pośredniego związku znaczeniowego były autorowi potrzebne, aby wprowadzić pojęcie **przekładu**, niezbędne dla zdefiniowania pojęcia **równoznaczności**, a następnie, przez abstrakcję, pojęcia **znaczenia** definiowanego¹². Jednakże Ajdukiewicz, zanim je zdefiniował, posłużył się nimi w ich intuicyjnym znaczeniu, odróżniając języki **otwarte** od **zamkniętych**. Język otwarty, to taki, w którym:

można zwiększyć zapas wyrażeń bez zmiany znaczenia wyrażeń już w nim występujących¹³.

Istnienie takich języków nie budzi wątpliwości; wszak mamy z takimi do czynienia, ilekroć wprowadzamy nowe wyrażenia za pomocą definicji. Inaczej ma być w językach zamkniętych. Tutaj nowe wyrażenie, które pozostaje w związku znaczeniowym z dawnymi, musi być równoznaczne z jednym z nich, a jeśli nie jest, to niektóre z wyrażeń dawnych muszą zmienić znaczenie. Istnienie

¹² Wyrażenia należące do różnych języków są równoznaczne, gdy są na siebie przekładalne, zaś należące do tego samego języka, gdy są synonimami.

¹³ *JiP* 1, s. 160.

tak scharakteryzowanych języków zamkniętych nie jest oczywiste, a żeby tego dowodzić, należałoby uprzednio zdefiniować pojęcie równoznaczności. Ajdukiewicz tak nie postąpił. Bezpodstawnie przyjął, że języki takie istnieją, ponieważ było mu to potrzebne dla wysłowienia i uzasadnienia epistemologicznej doktryny **radikalnego konwencjonalizmu**, która, jak wyznał, uwiodła go „urokiem swej oryginalności i dalekosiężności światopoglądowej”¹⁴. Dlatego utrzymywał, że jego dyrektywalna teoria znaczenia odnosi się wyłącznie do języków zamkniętych. Jak wiadomo, doktrynę radikalnego konwencjonalizmu już dwa lata po jej opublikowaniu odrzucił, a języki zamknięte uznał za „papierowe i fikcyjne”. Zapewne miał rację, skoro nikt istnienia takiego języka, nawet sztucznie skonstruowanego, nie dowiódł. Wynika stąd, że jeśli jego dyrektywalna teoria znaczenia ma budzić zainteresowanie, to **musi stosować się do języków otwartych**. Zakładamy zatem, że odnosi się ona do języków otwartych, a wszelkie spekulacje na temat języków zamkniętych traktujemy jako bezprzedmiotowe.

Wszelkie próby interpretacji i oceny dyrektywnej teorii znaczenia są zawieszane w próżni, dopóki nie dysponujemy konkretnym przykładem języka, do którego ma się ona stosować. Ajdukiewicz sugerował, że przykładów takich należy szukać wśród języków **sformalizowanych systemów aksjomatycznych**. Dyrektywami aksjomatycznymi mają tu być reguły nakazujące bezwarunkowe uznawanie aksjomatów danego systemu, zaś dyrektywami dedukcyjnymi przyjęte w nim reguły wnioskowania. Jako konkretnym przykładem systemu aksjomatycznego posłużył się **czystym rachunkiem zdań**, czyli pozbawionym stałych pozalogicznych. Stałymi logicznymi są tu znaki „ \Rightarrow ” oraz „ \neg ”, a litery p, q, r, \dots pełnią rolę zmiennych zdaniowych. Na integralną charakterystykę takiego rachunku zdań składają się ponadto jakieś aksjomaty¹⁵ oraz dwie reguły wnioskowania: reguła odrywania i reguła podstawiania. Jak wiadomo, aksjomaty i reguły wnioskowania tworzą rekurencyjną definicję **tezy rachunku zdań**, a owe reguły pozwalają uznawać pewne zdania pod warunkiem, że inne zdania są tezami.

Ajdukiewicz utrzymywał, że reguły wnioskowania można łatwo przekształcić w dyrektywę znaczeniową.

Tak np. z dyrektywy odrywania można w następujący sposób utworzyć dyrektywę znaczeniową dla znaku „ \Rightarrow ”: ten tylko łączy ze znakami języka logistyki znaczenie przyporządkowane tym znakom przez ten język, kto gotów jest uznać zdanie „ B ”, skoro uznaje zdania kształtu „ $A \Rightarrow B$ ” oraz „ A ”¹⁶.

¹⁴ *JiP* 2, s. 176.

¹⁵ Autor ich nie wskazał, ale można założyć, że jest to jeden z układów aksjomatów proponowanych przez Łukasiewicza.

¹⁶ *JiP* 1, s. 154.

Autor, jak widać, nie posługuje się tu pojęciem tezy, zatem „uznawać zdanie A ” to nie to samo, co „uznać, że A jest tezą”. Gdyby zaś tak to rozumieć, to jedyną dyrektywą znaczeniową języka rachunku zdań byłaby dyrektywa następująca:

Ten tylko wiąże z wyrażeniami języka rachunku zdań przyporządkowane im w tym języku znaczenia, kto uznaje wyłącznie tezy tego rachunku.

Wynikałoby stąd, że posługujący się językiem rachunku zdań powinien być logikiem idealnym, niepopelniającym błędów polegających na uznawaniu formuł niebędących tezami. Jednakże nie to miał na myśli Ajdukiewicz formułując, jak powyżej, dyrektywę odrywania. Jego reguła nie wymaga obligatoryjnego uznawania zdań „ $A \Rightarrow B$ ” oraz „ A ”. Zatem nie narusza jej ten, kto ich nie uznaje.

Niedopatrzeniem autora jest brak sformułowania dyrektywy znaczeniowej odpowiadającej regule podstawiania. W rachunku zdań zezwala ona podstawiać za zmienne występujące w tezach dowolne zdania będące również tezami. Zastąpienie tutaj pojęcia tezy pojęciem zdania uznanego (które nie musi być tezą) nie jest dopuszczalne. Wydaje się, że jedynym rozsądnym rozwiązaniem byłoby tu przyjąć regułę nakazującą uznawanie zdań uzyskanych ze zdań uznanych na mocy dyrektyw aksjomatycznych przez podstawianie za występujące w nich zmienne dowolnych zdań.

Tu warto zauważyć, że rachunek zdań pozbawiony stałych pozalogicznych jest osobliwym systemem aksjomatycznym, a jako przykład ilustrujący dyrektywalną teorię znaczenia, przykładem raczej niefortunnym, ponieważ **nie ma w nim zdań**. Występują w nim tylko formuły zdaniowe otwarte, w których zmienne zdaniowe są zmiennymi wolnymi. Na czym miałyby polegać ich uznawanie? Jeśli nie na uznawaniu ich za tezy rachunku, to zapewne na uznawaniu zdań, które otrzymujemy z nich przez podstawianie zdań za zmienne. Jednakże w języku czystego rachunku zdań nie ma zdań, zatem za zmienne zdaniowe można podstawiać tylko formuły otwarte. Te zazwyczaj uważa się za schematy wielu zdań, ale rachunek pozbawiony stałych pozalogicznych nie wskazuje, jakie to mają być zdania. W tej sytuacji język rachunku zdań należy traktować jako **schemat wielu języków**, w których zasób zdań jest ściśle określony przez ich składnię. A powinny to być języki wyposażone w jakiś zestaw stałych pozalogicznych, ponieważ tylko w takich językach będziemy dysponować zdaniami, które można uznawać lub odrzucać.

Przykładem takiego języka może być język elementarnego rachunku predykatów wyposażony w odpowiedni zestaw stałych pozalogicznych, zatem, na przykład, **język elementarnej arytmetyki**. Stałymi pozalogicznymi są w nim nazwa indywiduowa „0” oraz trzy funkcjory: „S”, „+”, „.” (oznaczające kolejno

operację następnika, dodawania i mnożenia), W języku arytmetyki występują również zmienne indywidualne x, y, z, \dots jako zmienne wolne bądź związane kwantyfikatorem. Formuły zdaniowe, w których występują zmienne wolne, interpretujemy zazwyczaj jako **zдания ogólne**, w których wszystkie zmienne wolne zostały związane domyślnym kwantyfikatorem „ \forall ”, rzadziej jako **schematy zdań**, które można z nich uzyskać przez podstawianie. Jednakże naszym zdaniem, **miejsce schematów jest w metajęzyku**, gdzie służą one do formułowania dyrektyw znaczeniowych o charakterze ogólnym. Dlatego z omawianego języka formuły zdaniowe zawierające zmienne wolne należałoby wyeliminować. Jest to możliwe przy pewnej modyfikacji jego składni¹⁷.

Dyrektywy znaczeniowe omawianego języka można podzielić na **logiczne** i **pozalogiczne**, które w tym przypadku są dyrektywami matematycznymi. Przykładami dyrektyw logicznych są:

- dyrektywy aksjomatyczne nakazujące bezwarunkowe uznawanie dowolnych zdań podpadających pod schematy odpowiadające dyrektywom aksjomatycznym, zatem, na przykład: $(\Phi \Rightarrow \neg \Phi) \Rightarrow \Psi$,
- dedukcyjna dyrektywa odrywania nakazująca uznawać zdanie Ψ , gdy się uznaje zdanie $\Phi \Rightarrow \Psi$ oraz zdanie Φ ,
- dyrektywy odpowiadające aksjomatom i regułom rachunku tożsamości.

A ponadto dwie dyrektywy dedukcyjne odnoszące się do kwantyfikatorów:

- Jeżeli uznaje się zdanie postaci $\forall x\Phi(x)$, to należy uznawać zdanie Ψ otrzymane z niego przez usunięcie wyrażenia „ $\forall x$ ” i podstawienie za x dowolnego wyrażenia nazwowego.
- Jeżeli uznaje się zdanie postaci $\Phi(\alpha)$, w którym α jest dowolnym wyrażeniem nazwowym, to należy uznać zdanie Ψ otrzymane z $\Phi(\alpha)$ przez podstawienie za α zmiennej x i poprzedzenie go wyrażeniem „ $\exists x$ ”¹⁸.

Jak łatwo zauważyć, w dyrektywach logicznych żadne wyrażenia pozalogiczne nie występują w sposób istotny, ponieważ logika takich nie wyróżnia.

¹⁷ Sformułowanie rekurencyjnej definicji zdania języka arytmetyki powinno tu być poprzedzone także definicją *wyrażenia nazwowego*. Zakładamy, że „0” jest wyrażeniem nazwowym. Ponadto, jeśli α i β są wyrażeniami nazwowymi, to są nimi również wyrażenia postaci $S(\alpha)$, $\alpha+\beta$ i $\alpha\cdot\beta$. *Zdaniami* są wyrażenia postaci $\alpha = \beta$, o ile α i β są wyrażeniami nazwowymi, oraz wyrażenia postaci $\neg\alpha$ oraz $\alpha \Rightarrow \beta$, o ile α i β są zdaniami. Ponadto, ilekroć α jest zdaniem, w którym występuje wyrażenie nazwowe β , to zdaniem jest również wyrażenie, w którym za β podstawiono zmienną x i poprzedzono je wyrażeniem „ $\forall x$ ” bądź „ $\exists x$ ”. Jak łatwo zauważyć, w tak scharakteryzowanym języku arytmetyki nie mogą pojawić się zmienne wolne ani kwantyfikatory pustowiązące.

¹⁸ Ponieważ w omawianym języku nie występują zmienne wolne, dyrektywy dotyczące kwantyfikatorów uległy tu znacznemu uproszczeniu w porównaniu z regułami dowodzenia twierdzeń w zwykłym rachunku kwantyfikatorów.

Inaczej jest w dyrektywach pozalogenicznych. W języku arytmetyki dyrektywami pozalogenicznymi są reguły nakazujące bezwzględne uznawanie jej aksjomatów. Jak wiadomo, są to między innymi zdania: „ $\forall x \neg(0 = S(x))$ ” oraz „ $\forall x \forall y (x \cdot S(y) = x \cdot y + x)$ ”. Tu wszystkie stałe logiczne i pozalogeniczne występują w sposób istotny. Chociaż kwantyfikatory „ \forall ” i „ \exists ”, a także funktory „+” i „ \cdot ” należą do tej samej kategorii syntaktycznej, to jednak po zastąpieniu jednego drugim rezultat nie należy do zakresu danej dyrektywy.

Wszystkie wskazane powyżej dyrektywy sformułowaliśmy skrótowo. Przypomnijmy zatem, że w pełnym sformułowaniu mają one mówić, że ten tylko wiąże z wyrażeniami języka arytmetyki przysługujące im w tym języku znaczenia, kto zachowuje się we wskazany powyżej sposób.

W języku arytmetyki mamy tylko jedną pozalogeniczną dyrektywę dedukcyjną. Jest nią arytmetyczna **zasada indukcji**. Jest to dyrektywa ogólna, która w pełnym sformułowaniu brzmi następująco:

Ten tylko wiąże z wyrażeniami języka arytmetyki przysługujące im w tym języku znaczenia, kto jeśli uznaje zdanie postaci $\Phi(0)$ oraz zdanie postaci $\forall x(\Phi(x) \Rightarrow \Phi(S(x)))$, w którym stałą „0” zastąpiono zmienną x , to uznaje również zdanie postaci $\forall x\Phi(x)$.

Jest to dyrektywa ogólna, której zakresem jest relacja zachodząca między parą zdań a pojedynczym zdaniem. Wszystkie trzy zdania, które występują w dowolnym elemencie jej zakresu, występują w nim w sposób istotny, bowiem żadnego nie można zastąpić innym nie wychodząc poza ów zakres.

Dla dyrektywnej teorii znaczenia istotne jest pytanie, które wyrażenia danego języka **mają znaczenie**, które zaś są **pozbawione znaczenia**. Ajdukiewicz takiego pytania nie postawił¹⁹. Mając na względzie scharakteryzowany jak wyżej język arytmetyki elementarnej, można spróbować na nie odpowiedzieć. Na początek rozważmy jego **stałe** (czyli wyrażenia syntaktycznie proste), zarówno logiczne, jak i pozalogeniczne. Ponieważ to dyrektywy znaczeniowe mają przyporządkowywać wyrażeniom znaczenia, zatem za pozbawione znaczenia należałoby uznać te stałe, które nie pojawiają się w zakresie żadnej dyrektywy bądź pojawiają się w nich wyłącznie w sposób nieistotny. Tym zaś, które pojawiają się w co najmniej jednej dyrektywie w sposób istotny, należałoby przypisać znaczenie, i tylko jedno znaczenie, ponieważ języki, do których odnosi się teoria Ajdukiewicza, mają być wolne od wyrażen wieloznacznych. Ten warunek zapewnia znaczenie stałym, czyli wyrażeniom syntaktycznie prostym. Tu pojawia się kolejne pytanie, pod jakimi warunkami można przypisywać określone znaczenia wyrażeniom **syntaktycznie złożonym**.

¹⁹ Jak wiadomo, w filozofii Koła Wiedeńskiego było to zagadnienie wielkiej wagi, zwłaszcza w odniesieniu do teorii empirycznych.

Janusz Maciaszek twierdzi, że według Ajdukiewicza nie tylko wyrażeniom syntaktycznie prostym, lecz również wszelkim wyrażeniom złożonym (zatem również zdaniom) przysługuje określone znaczenie tylko wtedy, gdy występują one w sposób istotny w co najmniej jednej dyrektywie znaczeniowej. To rozwiązanie przypisuje mu na podstawie dość niejasnej i marginalnej wypowiedzi zawartej w pewnym przypisie²⁰. On sam uważa je za niewłaściwe, ponieważ wiele wyrażen nie występuje w dyrektywach znaczeniowych w sposób istotny, a są one dla użytkowników języka zrozumiałe.

Mając na względzie opisany powyżej język arytmetyki, można wykazać, że rozwiązanie przypisane tu Ajdukiewiczowi odmawia znaczenia nieskończenie wielu zdaniom tego języka, w tym również znanym twierdzeniom arytmetyki, takim jak „dwa plus dwa równa się cztery”, ponieważ zdanie to nie występuje w sposób istotny w żadnej dyrektywie języka arytmetyki, ani aksjomatycznej, ani dedukcyjnej. A można je wyrazić w tym języku zdaniem: $S(S(0)) + S(S(0)) = S(S(S(S(0))))$.

Moim zdaniem, tezy, iż określone znaczenie przysługuje tylko tym zdaniom danego języka, które występują w jego dyrektywach w sposób istotny, nie powinno się przypisywać Ajdukiewiczowi, przede wszystkim dlatego, że to jego teorię całkowicie dyskwalifikuje. Zatem byłaby to jej interpretacja skrajnie nieżyczliwa.

Maciaszek przypisuje Ajdukiewiczowi również inny pogląd. Twierdzi, że jego zdaniem pozbawione znaczenia są wszystkie zdania teorii aksjomatycznej (na przykład matematycznej), które jeszcze nie zostały dowiedzione, podczas gdy matematyk zdania takie rozumie. Zapewne zakłada, że zdania niedowiedzione nie mogą występować w sposób istotny w żadnej dyrektywie znacze-

²⁰ Jest to obszerny przypis, który pojawia się w *JiP* 1 na s. 158. Autor rozważa tu pytanie, czy zdanie Z , które nie występuje w sposób istotny w żadnej dyrektywie znaczeniowej, jest rozstrzygalne. Zakłada, że zdanie Z jest rozstrzygalne, gdy zdanie to, bądź jego negacja, daje się wywieść ze zdań podyktowanych przez dyrektywy aksjomatyczne za pomocą dyrektyw dedukcyjnych. Dochodzi do słusznego wniosku, że jeśli zdanie Z nie występuje w żadnej dyrektywie w sposób istotny, to nie jest rozstrzygalne, ale nie zachodzi implikacja odwrotna, bowiem zdanie Z może być nierozstrzygalne, a występować w sposób istotny w pewnej dyrektywie dedukcyjnej. Tu pojawia się fragment następujący:

Jeśli zdanie, dla którego żadna dyrektywa znaczeniowa nie jest istotna, nazwiemy zdaniem pozbawionym znaczenia (wyrażenie nazywamy nonsensem, jeśli nie dotyczy go w ogóle żadna dyrektywa znaczeniowa; nie należy ono wtedy do języka), to będziemy musieli powiedzieć, że każde zdanie pozbawione znaczenia jest w zasadzie nierozstrzygalne, lecz nie każde zdanie w zasadzie nierozstrzygalne jest pozbawione znaczenia.

Maciaszek wyprowadza stąd wniosek, że zdanie, które w żadnej dyrektywie nie występuje w sposób istotny, jest pozbawione znaczenia (jest nonsensem). Nie zauważył, że przytoczone tu długie zdanie jest tylko implikacją, a nie jest jasne, o jakich zdaniach mówi się w nawiasie.

niowej. A przecież mogą one wystąpić w sposób istotny w pewnej dyrektywie dedukcyjnej.

A jakim zdaniom skłonny byłby przypisywać znaczenia Ajdukiewicz? Zapewne, jak większość logików (z Fregem na czele), zakładał, że jeśli wyrażenia stałe (czyli występujące w słowniku danego języka) mają określone znaczenia, to mają je również wszystkie zdania zbudowane z nich w sposób syntaktycznie poprawny. Jest to Fregowska zasada składalności znaczeń (sensów). Jednakże Maciaszek twierdzi, że Ajdukiewicz nie mógł z tej zasady korzystać, ponieważ semantyka Fregego jest referencjalna, a semantyka Ajdukiewiczza wyłącznie pragmatyczna. Ten argument jest chybiony, bowiem Fregowska zasada składalności mówi właśnie o znaczeniach, a teza o składalności denotacji pojawia się na mocy założenia, że wyrażenia o tym samym znaczeniu mają te same denotacje (jeśli je mają). Tego zaś Ajdukiewicz nie zakładał, unikając pojęć semantycznych.

Ponadto Maciaszek utrzymuje, że teoria Ajdukiewiczza daje się zastosować wyłącznie do języków zamkniętych. Prawdą jest, że Ajdukiewicz stworzył tę teorię z myślą o językach spójnych i zamkniętych, aby za jej pomocą uzasadnić koncepcję radykalnego konwencjonalizmu. Wprawdzie później oznajmił, że:

Wraz z odrzuceniem koncepcji języka zamkniętego odpada też związana z nią definicja znaczenia, którą uważałem za jeden z głównych wyników mojej pracy z teorii języka²¹.

Gdyby rzeczywiście „odpadła”, to o dyrektywnej teorii znaczenia należałoby zapomnieć, ponieważ języki zamknięte zapewne nie istnieją. Zatem jeżeli się ona do czegoś stosuje, to, jak założyliśmy, do języków otwartych. Natomiast Maciaszek stara się wykazać, że dyrektywalna teoria znaczenia nie może stosować się do języków otwartych, posługując się redukcją do absurdu. Ponieważ sprawa jest poważna, należy jego argumentację szczegółowo zanalizować.

Autor rozumuje następująco. Zdaniem Ajdukiewiczza, każdy język otwarty może zostać domknięty do dwóch języków zamkniętych i spójnych wzajemnie nieprzekładalnych. Językiem otwartym jest język logiki klasycznej. Język ten można rozszerzyć do dwóch języków zamkniętych. Niech będą to języki dwóch teorii niewspółmiernych, czyli nieprzekładalnych, na przykład falowej i korpuskularnej teorii światła. Po takim rozszerzeniu znaczenie spójników logicznych nie będzie już wyznaczone przez ich miejsce w macierzy języka logiki, ponieważ:

²¹ *JiP* 2, s. 175.

macierze te obejmują poza dyrektywami czysto logicznymi szereg innych dyrektyw znaczeniowych istotnych dla owych spójników. W konsekwencji, z punktu widzenia teorii dyrektywnej znaczenie implikacji klasycznej jest różne w teorii korpuskularnej i falowej²².

Ta konsekwencja jest w świetle powszechnie podzielanych intuicji niewątpliwie **absurdalna**. Gdyby ona faktycznie z dyrektywnej teorii znaczenia wynikała, byłoby to jej niewątpliwą kompromitacją. Jesteśmy jednak przekonani, że spójniki i inne stałe logiki klasycznej mają to samo znaczenie we wszystkich teoriach naukowych.

Opowieść o językach zamkniętych i niewspółmiernych teoriach jest tu oczywiście zbędnym sztafajem. Chodzi bowiem o kwestię, którą można wyrazić następująco: czy wzbogacanie języka logiki o stałe pozalogiczne i dyrektywy, w których stałe logiczne występują wraz z pozalogicznymi w sposób istotny, zmienia znaczenia stałych logicznych? Dająca się utrzymać dyrektywalna teoria znaczenia powinna oczywiście zapewniać, że tak nie jest.

Rozważmy tę kwestię na przykładzie opisanego powyżej języka arytmetyki. Język logiki jest tu jego częścią. W tym, co nazywamy językiem logiki, muszą występować jakieś stałe pozalogiczne, bowiem gdyby ich tam nie było, nie byłoby w nim zdań, które można uznawać lub odrzucać. Załóżmy zatem, że są wśród nich stałe pozalogiczne języka arytmetyki. W dyrektywach języka logiki występują one wyłącznie w sposób nieistotny, natomiast w obszerniejszym języku arytmetyki każde z nich występuje w jakiejś dyrektywie w sposób istotny. Rozważmy jeden z aksjomatów arytmetyki, w których zarówno stałe logiczne, jak i pozalogiczne występują w sposób istotny. Może to być aksjomat „ $\forall x(\neg(x=0) \Rightarrow \exists y(x=S(y)))$ ”. Przykład ten wskazuje, że między występującymi w nim stałymi logicznymi a pozalogicznymi zachodzi bezpośredni związek znaczeniowy. W świetle argumentacji Maciaszka występujące tu stałe logiczne (czyli kwantyfikatory, negacja i implikacja) powinny mieć **inne znaczenia** w języku arytmetyki niż w języku logiki. Zauważmy, że chociaż język logiki jest tu fragmentem języka arytmetyki, mamy do czynienia z **dwoma językami**. Aby ustalić, czy znaczenie stałych logicznych ulega tu, sugerowanej przez Maciaszka, zmianie, musimy posłużyć się **pojęciem przekładu**. Idea przekładu, którą miał na myśli Ajdukiewicz, jest prosta i jasna. Miał to być

²² J Maciaszek, *Holistyczna teoria znaczenia Kazimierza Ajdukiewicza*, dz. cyt., s. 280. Autor powołuje się tu na pojęcie tożsamości znaczenia zdefiniowanej przez Ajdukiewicza jako izotopowość wyrażeń na macierzach języków zamkniętych. Macierz danego języka scharakteryzował Ajdukiewicz tylko schematycznym przykładem języka otwartego. Taka postać macierzy ma zastosowanie bardzo ograniczone, bowiem stosuje się wyłącznie do języków, w których każde wyrażenie jest funktorem lub argumentem funktora. Nie ma zatem zastosowania do języków z kwantyfikacją, ponieważ kwantyfikatory nie są funktorami ani nie bywają argumentami funktorów. Jednakże w dyrektywnej teorii znaczenia macierze języków nie pełnią roli istotnej, są one jedynie *wizualizacją* tożsamości znaczenia, które można zdefiniować bez ich pomocy.

przekład „doskonały”, czyli słowo na słowo, który zachowuje związki znaczeniowe wyrażen. Można zatem wyjaśnić, że przekład języka J_1 na język J_2 polega na takim przyporządkowaniu wszystkich stałych języka J_1 stałym języka J_2 , które zachowuje bezpośrednio związki znaczeniowe stałych w języku J_1 . W interesującym nas przypadku jest to przyporządkowanie identycznościowe, ponieważ stałe języka logiki są zarazem stałymi logicznymi języka arytmetyki. Czy to przyporządkowanie zachowuje związki znaczeniowe? Rozważmy przykład. W języku logiki aksjomatami są zdania podpadające pod schemat $(\Phi \Rightarrow \neg\Phi) \Rightarrow \Psi$. W zdaniach tych znaki implikacji i negacji pozostają w bezpośrednim związku znaczeniowym. Ale zdania te są również aksjomatami obszerniejszego języka arytmetyki, zatem związek ten zachodzi również w tym obszerniejszym języku. Przykład ten świadczy o tym, że stałe logiczne języka arytmetyki są przekładem tychże stałych w języku logiki. A ponieważ bycie przekładem pociąga **równoznaczność**, zatem mają one **to samo znaczenie** w obu językach. Fakt, że w języku arytmetyki stałe logiczne wchodzą w związki znaczeniowe ze stałymi arytmetyki, nie ma tu znaczenia, ponieważ nie pytamy o to, czy język arytmetyki jest przekładalny na język logiki (a nie jest). Tak samo jak w przypadku języka arytmetyki, byłoby oczywiście w dowolnej teorii nadbudowanej nad klasyczną logiką, zatem teza Maciaszka, iż stałe logiczne mają różne znaczenia w różnych teoriach naukowych, obronić się nie da.

Sądzę, że Janusz Maciaszek zinterpretował teorię Ajdukiewicza w sposób nieuprawniony. I chociaż zapewniał, że jego celem nie jest dyskredytacja tej teorii, przypisał jej tezy, które ją kompromitują. Przyczyniły się do tego zapewne różne niedopowiedzenia i niejasności w prezentacji dyrektywnej teorii znaczenia przez jej twórcę. A pojęcie języków spójnych i zamkniętych, do których miała się ona odnosić, zwyczajnie tu bruździło. Było to pojęcie nieścisle, ponieważ Ajdukiewicz charakteryzował je za pomocą pojęć, których uprzednio nie zdefiniował, mianowicie pojęć równoznaczności i znaczenia. A można je było zdefiniować nie tylko dla języków zamkniętych, lecz również dla dowolnych języków sformalizowanych zaopatrzonych w stosowne dyrektywy znaczeniowe, a więc dla języków otwartych. Ale mimo wspomnianych uchybień, można teorię Ajdukiewicza odczytać krytycznie i życzliwie, co nie oznacza, że należy ją zaakceptować jako najlepszą teorię znaczenia wyrażen w sformalizowanych językach teorii naukowych. Zauważmy, że wprowadził sam Ajdukiewicz pod wpływem kontrargumentu Tarskiego²³ swoją teorię znaczenia odrzucił, jednakże do końca zachował jej „połowę”. W referacie wygłoszonym w lutym 1962 r. (na rok przed śmiercią) oznajmił, że zachowuje tezę, iż:

²³ Argument ten, przekazany mu przez Tarskiego w rozmowie, przedstawił Ajdukiewicz dopiero w swoim referacie z 1962 r., opublikowanym dwa lata później. Patrz: *JiP*, s. 397.

znaczenie wyrażeń języka determinuje reguły sensu tego języka, a więc że nie można zmieniać reguł sensu nie zmieniając tym samym znaczenia²⁴,

natomiast rezygnuje z jej odwrócenia głoszącego, że:

przez reguły sensu zostają zdeterminowane znaczenia wyrażeń języka²⁵.

Na dyrektywalną teorię znaczenia składały się obie przytoczone tu tezy.

Janusz Maciaszek odczytał teorię znaczenia Ajdukiewicza przez pryzmat teorii znaczenia Donalda Davisona, dążąc do jakiejś ich syntezy. Taka perspektywa oczywiście utrudniała mu zrozumienie tej pierwszej. Ale również zabrakło mu chęci, aby rozprawę *Język i znaczenie* starannie zinterpretować. W swojej obszernej monografii wspomina rozmowy ze mną na temat dyrektywnej teorii znaczenia, ale oznajmia, że:

Rozmowy te utwierdziły mnie w przekonaniu, że teoria Ajdukiewicza **nie potrzebuje szczególowej egzegezy** [podkr. A.N.], lecz raczej pewnego przeformułowania, które pozwoli dostrzec jej walory²⁶.

Przy takim podejściu oczywiście staranna jej interpretacja nie jest konieczna, ale jeśli jej nie przeprowadzimy, to przypisywane jej walory mogą się okazać niesłusznie przypisanymi jej wadami.

Streszczenie

Artykuł jest krytyczną analizą pragmatycznej teorii znaczenia Kazimierza Ajdukiewicza. Autor stara się zinterpretować niejasności i niedopowiedzenia występujące w ekspozycji tej teorii. Ponadto polemizuje z interpretacją teorii Ajdukiewicza przedstawioną przez Janusza Maciaszka.

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże.

²⁶ J. Maciaszek, *Znaczenie, prawda, przekonania. Problematyka znaczenia w filozofii języka*, Wydawnictwo UŁ, Łódź 2008, s. 268, przyp. 4.